Nr. 228. We Lwowie Środa dnia 6. Października 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 8 franków — kwartalnie 20 franków
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. I piętro w domu pana Kleeki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. pp. prenumeratorów do odnowienia prenumeraty w celu uregulowania nakładu i uniknięcia reklamacyj.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24	złr.	— ct.
półrocznie	12	„	— „
kwartalnie	6	„	— „
miesięcznie	2	„	— „

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18	złr.	— ct.
półrocznie	9	„	— „
kwartalnie	4	„	50 „
miesięcznie	1	„	50 „

Jako premie dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, ofiarujemy po porozumieniu się z księgarnią K. Altenberga, Dzieła **Krasickiego**, 3 tomy, **Kochanowskiego**, 2 tomy, **Trembeckiego**, 2 tomy i **Węgierskiego** tom 1, — razem więc 8 tomów w bardzo eleganckiem i starannem wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie zniżonej 3 złr. 50 cnt.

Lwów 5. października.

Niejednokrotnie mieliśmy już sposobność wykazać, jak wygląda równouprawnienie narodowości i ile słuszności mieści się w krzykach i lamentach opozycji o ucisku żywiołu niemieckiego i przewadze słowiańskiej. Słowianie austrjaccy są w przeważnej większości w obec Niemców, a mimo to wszystkie bez wyjątku władze centralne urzędują po niemiecku i wszystkie przy tych urzędach ważniejsze posady są w rękach niemieckich, a nawet ciała reprezentacyjne, w których Słowianie należą do składu większości prowadzą obrady w języku niemieckim.

Mimo ten stan faktyczny i mimo rażącą przewagę żywiołu niemieckiego uważa opozycja niemieckość jako zagrożoną przez „powódź“ słowiańską i domaga się — niemieckiego języka państwowego. Cóż dziwnego, że Słowianie są temu przeciwni i nie chcą udzielić sankcji stanowi, który nie odpowiada rzeczywistości; że nie chcą się sami zredukować — do roli rasy drugorzędnej. Uznajemy — chętnie czy niechętnie — stanowisko, jakie sobie zdobyli Niemcy, i ich prepoderancję, jaką sobie zdobyli na każdem polu — ale stan ten legalizować osobną ustawą i nadawać mu cechę prawną, uważamy za zbyteczne i szkodliwe. Owszem mamy wszelkie prawo żądać, aby zastrzeżone nam konstytucją równouprawnienie było przeprowadzone, aby artykuł dziewiętnasty gwarantujący nam równe prawa językowe w szkole i urzędzie, nie pozostał martwą literą.

Gdy u steru były Ministerstwa centralistyczne, trudno nam było łudzić się, aby prawa nasze były wykonane. I centralizm i niemieckość stawały temu na przeszkodzie. Nadzieje nasze ożywiły się, gdy — jak nas zapewniono — nastąpiła zmiana systemu, gdy po długoletnich rządach centralistycznych nastąpiły rządy autonomistyczne. Rzeczywiście wolno nam było mieć nadzieję, że z chwilą, kiedy Koło polskie „stanęło“ silnie przy Rządzie, stan rzeczy się zmieni. Spodziewaliśmy się, że gdy oprócz ministra „bez teki“ zasiadł w Radzie korony drugi minister „rodak“ i to z tak ważną teką, sprawa nasza inny weźmie obrót. Sądziliśmy, że ministrowie rodacy i Koło polskie, będące czynnikiem decydującym w większości rządowej, potrafią przekonać sfery kompetentne, że wysokie urzędy i posady przy władzach nie są zastrzeżone jedynie dla jednej narodowości, że słuszność i interes państwa wymaga, aby wszyscy byli zarówno uwzględnieni. Niestety, jak w niejednej sprawie, tak też w tej, nadzieje nasze były złudne. Wszystko co pod względem równouprawnienia językowego posiadamy, zdobyliśmy za „wrogich“ rządów centralistycznych. Teraz zaś, owszem możemy się często skarzyć na dotkliwe pokrzywdzenie tego, co otrzymaliśmy już dawniej.

I dziś jesteśmy w stanie smutną do tego podać ilustrację. Ze źródła bardzo kompetentnego dochodzi nas następująca wiadomość:

„Przed kilku dniami otrzymali wszyscy urzędnicy Skarbowi w Galicji, szczególnie Dyrekcje Skarbowe powiatowe i inspektorowie podatkowi rozporządzenie, podpisane przez naczelnika Dyrekcji skarbowej krajowej we Lwowie, p. prezydenta br. Jorkasza, według którego żąda p. minister Skarbu, aby we wszystkich sprawach, które mają być decydowane przez Ministerstwo w miarę ważności do sprawozdania dołączony został albo bardzo dokładny wyciąg z aktów, spisany w języku niemieckim lub dosłowne tłumaczenie; w sprawach zaś, które mają być przedłożone Trybunałowi administracyjnemu ma być dołączonem bezwzględnie tłumaczenie dosłowne wszystkich aktów i protokołów. Jak przyjemnie rozporządzenie to oddziaływać musi na urzędników skarbowych, tak pracą przeciążonych, można sobie łatwo wytłumaczyć i wyobrazić. Zdaje się, że dalszem następstwem będzie obsadzenie wszystkich posad w Ministerstwie Skarbu i w Trybunale administracyjnym w Wiedniu — Niemcami!!“

Fakt ten podajemy bez dalszych komentarzy do wiadomości tych, którzy mają stać na straży naszych interesów.

Przed kilkunastu dniami zamieściliśmy wystósowany do Namiestnictwa telegram obywateli przemyślańskich w sprawie wyborów do tamtejszej Rady gminnej, w którym żądali zawieszenia w urzędowaniu burmistrza p. Antoniego Harasiewicza. Nadto komisji wybrana z łona Rady gminnej przemyślańskiej dla zbadania rachunków za r. 1885 uznają dotychczasową administrację funduszów gminnych za szkodliwą, odniosła się do Wydziału powiatowego w Przemyślanach i do Wydziału krajowego z żądaniem jak najrychlejszego zesłania komisji dyscyplinarnej przeciw burmistrzowi i złożenia tegoż z urzędu.

Wydział krajowy — jak to wówczas donieśliśmy — wysłał swego urzędnika do Przemyślan, a po szczegółowem zbadaniu administracji funduszami gminnemi, okazało się, iż żaden z ważniejszych zarzutów przez komisję Rady gm. podniesionych nie był usprawiedliwiony i że niesłusznie naruszono honor burmistrza.

Okazało się jednak — jak się dowiadujemy, że burmistrz p. Harasiewicz dopuścił się rzeczywiście pewnych nieprawidłowości przy ostatnich wyborach do Rady gminnej, w skutek czego w myśl żądania wyborców przemyślańskich, miał być przez wyższe władze zawieszony w urzędowaniu.

P. Harasiewicz uprzedził jednak zarządzenie władz w tym kierunku, gdyż jak nam donoszą telegraficznie, złożył wczoraj godność burmistrza miasta Przemyślan.

Jenerał Hurko, gorliwy wykonawca intencyj prawosławnego Synodu w Petersburgu, dał znowu znak życia. — Oto co czytamy w *Warszawskim Dniewniku*:

„Jenerał gubernator warszawski wydał rozporządzenie co do zawieszenia nabożeństw w terespolskim kościele rzymsko-katolickim, dla położenia tamy szkodliwemu wpływowi tego kościoła na okoliczną ludność prawosławną. Przytem polecono przyłączyć parafjan terespolskich do parafji Malewo-Górskiej i przenieść tam kancelarję parafjalną i mieszkanie księdza. Oprócz tego przedsięwzięte zostały środki niedopuszczania, aby upierający się unici zaspakajali potrzeby duchowne w kościele rzymsko-katolickim w Brześciu litewskim, a jenerał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński polecił naczelnikowi gubernji grodzieńskiej ustanowienie nadzoru, aby pomienione potrzeby nie były dla uporczywych zaspakajane przez duchowieństwo brzesko-litewskie rzymsko-katolickie“.

Ciekawiśmy bardzo, czy *Narodni Listy*, zajmujące się z pewną predylekcją studjowaniem pism rosyjskich, nie ominęły czasem tego krótkiego komunikatu *Dniewn. Warszawskiego*... Jeśli go przeoczyły, mają sposobność przeczytać go teraz i zastanowić się nad nim. W ogóle byłoby rzeczą nader pożądaną, iż by nie same skargi nasze i żale odwieczne, lecz także fakta konkretne dostawały się do uszu rozmaitych pobratymców naszych, aby wiedzieli, jak wewnątrz granic swojego państwa wygląda ów zapalony „oswobodziciel“ Słowiańszczyzny.

Z Koła polskiego.

O przebiegu niedzielnego posiedzenia Koła polskiego otrzymujemy od jednego z naszych korespondentów w Wiedniu następujące szczegóły:

„Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego, które się odbyło w lokalu Koła w gmachu Rady państwa pod przewodnictwem p. Grocholskiego poświęcone było przedewszystkiem porządkowi dziennemu najbliższego (wtorkowego) posiedzenia Izby. Zgodzono się więc na to, ażeby głosować za przedłożonemi sprawozdaniami komisyj a mianowicie w sprawie opodatkowania kolei państwowych i pomnożenia sił urzędniczych przy Namiestnictwach we Lwowie i w Pradze. Co do ostatniej sprawy, to postanowiono na razie sprzeciwić się poprawkom, które mają powstać w Izbie, a dążyć będą do tego, ażeby to pomnożenie sił rozszerzyć także na Namiestnictwo niższej Austrji. Zresztą ta część porządku dziennego nie budziła większego interesu.

Na początku posiedzenia jednak przystąpiono jeszcze do zatwierdzenia mandatów prezydjum i parlamentarnej komisji Koła. Regulamin Koła wymaga bowiem, ażeby komisja parlamentarna była co miesiąc potwierdzaną. Tym razem rezultat wyborów był po części bardzo dziwny i niespodziany. Wprawdzie utrzymano w całości prezydjum i komisję parlamentarną (Grocholski, Jaworski, Czartoryski, Czerkawski) ale p. Smarzewskiego, który był już oddawna członkiem komisji parlamentarnej, pominięto przy wyborze (otrzymał tylko 11 głosów), na jego miejsce zaś wybrano p. Benoe.

W końcu posiedzenia zażądał wreszcie głosu p. Lewakowski, wzywając Koło, ażeby wystosowało interpelację do Rządu w sprawie wiadomych zajść, jakie miały miejsce podczas jego sprawozdania poselskiego we Lwowie. Ponieważ jednak sprawa ta nie była na porządku dziennym, przeto odroczył ją przewodniczący na jedno z następnych posiedzeń. Przyjdzie ona na porządek Koła dopiero po załatwieniu ustawy o kasach dla chorych robotników, którą Koło zajmować się będzie na dzisiejszem posiedzeniu t. j. 4. t. m. Nie należy wątpić, że Koło postąpi w myśl żądania p. Lewakowskiego“.

* * *

W sprawie usunięcia p. Smarzewskiego z parlamentarnej komisji Koła otrzymujemy od człowieka znającego stosunki parlamentarne następujące uwagi:

„Pominięcie p. Smarzewskiego przy zatwierdzeniu mandatu komisji parlamentarnej Koła polskiego i wybór p. Benoe na jego miejsce wywrze zapewne i w kraju takie same wrażenie, jakie wywarło w poselskich kołach prawicy. P. Smarzewski należy do najstarszych posłów. Już przed laty 40 brał udział w pracach konstytucyjnych jako członek ówczesnego Sejmu państwowego, w Wiedniu i Kromieryżu. Oddawna posłuje do Rady państwa i oddawna jest członkiem komisji parlamentarnej, a jako człowiek niepospolitych zdolności niejednokrotnie już w znakomity sposób brał udział w pracach parlamentarnych. Jakie więc mogły być powody usunięcia go z komisji parlamentarnej i jakie były powody, że go zastąpiono człowiekiem wprawdzie bardzo zacnym i nieposzlakowanego charakteru, ale pod względem politycznym prawie zupełnie nieczynnym, który tylko głosowaniem bierze udział w w życiu parlamentarnem, o tem wiedzą chyba ci tylko, którzy uważali p. Smarzewskiego za stosowne usunąć. Wszystkie bowiem te powody, których możliwość można tym razem przypuszczać, istniały tak samo już w sesji ubiegłej, a nawet jeszcze dawniej. Muszą więc być i inne jeszcze. Jakie,—domyśleć się trudno i pozostaną one prawdopodobnie na zawsze tajemnicą pozakulisową w rodzaju mnóstwa innych, które niestety aż nadto często wielką odgrywają rolę w naszem życiu politycznem. Jednakowoż radzibyśmy je znać, jeżeli nie dla sprawy samej, to przynajmniej — *coriositatis causa*!“

* * *

Koło polskie odbyło wczoraj krótkie posiedzenie na którem zastanawiano się nad ustawą o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby. W dyskusji jeneralnej przemawiali posłowie Biliński i Chamiec za przedłożeniem rządowem. Toż samo Czajkowski Władysław i Abrahamowicz, którzy jednak żądali wykluczenia z pod postanowień tej ustawy robotników wiejskich, albo odroczenia całej sprawy. Przeciw temu oświadczył się Hausner, domagając się w interesie robotników wiejskich jak najszybszego uchwalenia ustawy. Wreszcie uchwalono na następnem posiedzeniu przystąpić do dyskusji szczegółowej. Posiedzeniu przewodniczył p. Jaworski, z powodu, że p. Grocholski jest obłożnie chory.

II. Zjazd techników polskich we Lwowie.

W niedzielę po południu o godz. 4-tej. według programu, udali się uczestnicy Zjazdu w kilkunastu powozach i licznych dorożkach na Wysoki Zamek, zkąd pieszo udać się mieli na Kopiec Unji lubelskiej. Nasyciwszy się wspaniałym a rozległem widokiem z miejsca zwanego „cyplem“ przy odgłosie muzyki „Harmonji“ podążyli na szczyt Kopca, gdzie niedługo zabawi mogli, z powodu silnego wiatru. Zeszedłszy na dół, uczestnicy Zjazdu udali się do wielkiej sali w pawilonie restauracyjnym, w której zastali stoły zastawione obfitem jadłem „na zimno“, owoce itd. Kilka pań (żony uczestników) zaproszono do pierwszego stołu a między niemi zasiadł weteran, czcigodny p. Darowski Mieczysław, — prezes zjazdu p. Sporny, pp. Urbanowski, Kossuth itd. Przed salą na dworze przegrywała kapela „Harmonji“ utwory narodowe. — Na wezwanie gospodarzy uciszono się, a p. Napoleon Urbanowski wyliczywszy zasługi dr. Franciszka Smolki, żałował, że wyższe obowiązki niedozwoliły, aby przybyli z innych prowincyj polskich technicy, mogli osobiście wyrazić swoje głębokie i szczere uznanie dla twórcy „Kopca Unji lubelskiej“ wezwał obecnych, aby telegraficznie przesłać dr. Smolce wyrazy uczucia wdzięczności i uznania. Zgromadzenie wśród hucznych oklasków wniosek przyjęło i wniosło okrzyk „Niech żyje dr. Franciszek Smolka!“

Następnie zabrał głos pan Miecz. Darowski i w pięknej a rzewnej przemowie przywitał braci przybyłych z Prus, Poznańskiego, Królestwa i Zabranych porowincyj, oddając cześć tym, którzy zawsze „stają do apelu!“

P. Gromnicki z Poznańskiego, skreśliwszy zacny żywot w usługach dla ojczyzny weterzna z r. 31. p. Darowskiego wzniósł okrzyk na cześć jego „Niech żyje“, co zgromadzenie entuzjastycznie po trzykroć powtórzyło.

Jeden z gości krakowskich, wykazawszy, że p. Darowski M. nietylko na polu bitew służył dla chwały i dobra ojczyzny, lęcz zarówno jako obywatel pracował dla niej w podniesieniu stanu rzemieślniczego i włościańskiego, jeszcze raz podniósł okrzyk na cześć p. Darowskiego.

Po przemówieniu p. M. Darowskiego zgromadzeni opuścili salę i przy pochodniach i odgłosie muzyki przeszli wspaniałe aleje Wysokiego Zamku do bramy tryumfalnej. Wielu z uczestników udało się na przedstawienie amatorskie do „Sokoła“. Po przedstawieniu odbyła się wspólna kolacja w Kasynie miejskiem.

* * *

Uczestnicy zgromadzili się wczoraj o 8-mej rano w sali Szkoły politechnicznej, gdzie ich oczekiwał rektor prof. Maryniak i grono profesorów, a podzieleni na grupy, zwidzili szczegółowo gmach szkoły, obserwatorjum, laboratorjum chemiczne, oprowadzeni przez prof. Bisanza, asystenta Kowalczuka i architektę Kamienobrodzkiego. Nadto zwiedzili uczestnicy gabinety naukowe, gdzie udzielali wyjaśnień profesorowie i asystenci szkoły. — Następnie rozeszli się na posiedzenia sekcyjne.

W sekcji I. obradowano nad sprawą utworzenia katedry technologji zastosowanej, w tutejszejszej Szkole politechnicznej. Wnioskodawcą był p. Tuszyński, inżynier kolei Karola Ludwika we Lwowie.

W sekcji II. obradowano: a) nad ochroną zabytków budownictwa i przemysłu artystycznego w naszym kraju. (Sprawozdawca p. W. Wdowiszewski, inspektor budownictwa miejskiego w Krakowie. b) nad sprawą podniesienia budownictwa swojskiego; (sprawozd. p. A. Kamieniobrodzki, architekt we Lwowie); c) o kościele w Bieczu, prelegent p. M. Kowalczuk, asystent szkoły politechnicznej.

W sekcji III. obradowano: a) o konstrukcji mostu systemu p. Ibiańskiego z poglądem na zastosowanie tejże w praktyce; (prelegent p. Ibiań-

---

3)

Ze świata urzędniczego.

Obrazki skreślone

przez

Adama E. Aniołowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Nie lepszy stosunek zachodził i w miasteczku R...., w którem nadto kółko wyższej inteligencji liczyło więcej członków, bo w mieście był lekarz, notarjusz i adwokat. Żony tych dygnitarzy nigdy już nie stykają się z kółkiem niższem, nie przeszkadza to jednak, aby nie wiedziały, ile mięsa wychodzi dziennie u pani poborcowej, ile dłużną jest kanceliścina za kawę i cukier, i w które dnie uprzywilejowane jada się pieczeń u adjunktowej od podatków. Sługi zastępują tu policję tajną — lepszą od petersburskiej i paryskiej.

Pani Kaszubowa raz tylko przyjmowała u siebie naczelnikową, tj. w czasie dziesięciominutowej rewizyty — znajomość ta jednak dawała już sposobność do zaproszenia na balik.

— Obrazi się i odmówi — tłómaczył mąż — a potem gotów mi i naczelnik skrewić.

— Spróbować nie zaszkodzi, może spolitykuje i przyjdzie. Dopierobyśmy pokazali figla tej kasjerowej, co to znieść nie może, że kłania mi się adwokat — mówiła żona.

— A ja wolałabym obejść się bez tej ozdoby — rzekła córka. — Będzie kręcić nosem i może opatrywać talerze, czy dobrze umyte.

— Jak chcesz, kochanie, to dla twojego dobra — odpowiedziała matka, chociaż trudno pojąć, w jakiej styczności bytność naczelnikowej na baliku mogła zostawać z losem Helenki.

Wreszcie pozostawiono decyzję ojcu, który dzięki potajemnym naleganiom żony zaprosił naczelnika z rodziną.

Przez cały tydzień myto, szurowano, dmuchano, pieczono i radzono przed owym dniem ważnym w dziejach państwa Kaszubów. Służąca zrobiła w tym czasie kilka mil na przestrzeni jednego kilometra dzielącego mieszkanie Kaszubów od rynku, pan domu wypróbował wszystkie falsyfikaty win w miasteczku, a Helenka chodziła nieumyta aż do wieczora, czasu wizyt Augusta. Wszystkie szklanki, talerze, widelce i noże z zaprzyjaźnionych z Kaszubami domów zeszły się do ich kredensu, kasyno dostarczyło krzeseł i stolików kartowych — a kancelarja lamp, rozumie się, z naftą.

Nadszedł oczekiwany wieczór.

Pokoje Kaszubów rzęsisto oświetlone, pani domu w czarnej jedwabnej sukni z dwułokciowym trenem siedziała na kanapie oczekując gości, i co wóz zaturkotał, zrywała się wołając: Antosiu! ktoś zajechał, idź do sieni. Mężulko wracał i oświadczał, że to żydzi wracają z jarmarku.

Łuna światła biła od okien, przez które ciekawie zaglądały brudne, pyzate twarze żydziaków. Czasem zarysowały się i pejsy z jarmułką, czasem i strzępiaste wąsiska jakiego mieszczanina, lecz okien umyślnie nie zasłaniano, aby publiczność mogła podziwiać bal u pana kancelisty.

Około ósmej zaczęto się schodzić i zjeżdżać. Gospodarz wychodził do sieni, wprowadzał gości do buduaru urządzonego w sypialni, zdejmował okrycia i składał na łóżkach, pani domu witała przybyłych we drzwiach salonu. Panna kończyła jeszcze toaletę swą w spiżarni.

Pokoje zapełniały się. Mężczyzni we frakach lub surdutach chodzili po sali balowej zaimprowizowanej z saloniku i gwarzyli. Damy w drugim pokoju przeistoczonym dziś na salon rozmawiały z gospodynią, która to bladła, to czerwieniała na widok, że miejsca na kanapie zajęły już kasjerowa i sekretarzowa z wydziału Rady powiatowej, które z pewnością nie ustąpią naczelnikowej.

— Co to będzie, co to będzie? jaki afront? — myślała biedna kobiecina.

Balu nie rozpoczynano, gdyż czekano na naczelnikostwo.

— Jadą! — zawołał dziesięcioletni synek Kaszubów, którego ustawiono na straży. Gospodarz pobiegł do sieni, gospodyni do buduaru.

— Kto taki! — zapytała pocztmistrzowa.

— Pewnie naczelnik z żoną — odrzekła sąsiadka.

— Czy pani ustąpi miejsca? — pytała sekretarzowa komisarzową.

— Ani myślę; cóż to? ja starsza wiekiem.

— To i ja nie — mój dziadek był obywatelem ziemskim.

W tej chwili weszła oczekiwana gwiazda salonów. Wszystkie oczy zwróciły się ku temu słońcu, które kłaniało się grzecznie księżycom. Obok szła gospodyni domu drżąca o miejsce na kanapie, lecz, o cudo! za zbliżeniem się naczelnikowej obie panie skoczyły w jednej sekundzie jak za dotknięciem prądu elektrycznego, ustępując miejsca na kanapie. Gospodyni odetchnęła — honor domu był uratowany.

— Uprzedzam kochaną panią — mówiła naczelnikowa, siadając, do gospodyni — że przyjechałam tylko na pół godziny.

— Ależ pani naczelnikowo dobrodziejko, proszę wyświadczyć nam ten zaszczyt i zostać chociaż do kolacji.

— Nie mogę, gdyż najmłodsze dziecko jest niezdrowe — i gdyby nie przyrzeczenie męża...

— Jesteśmy nieskończenie zobowiązani za zaszczyt.

— Prawdziwie nieraz już chciałam panią odwidzić, ale zawsze tyle zajęcia, że trudno było czasu znaleść. Jakżeż pani idzie gospodarstwo?

— Dziękuję, wcale dobrze — tego roku posadziłam kwokę...

— Nasza córka Helenka — przerwał kancelista, przedstawiając swoją śliczotkę naczelnikowej.

— Bardzo mi przyjemnie poznać, chociaż, prawdę powiedziawszy, znamy się już z widzenia.

— Mam zaszczyt — odrzekła Helenka z dygiem. — Gdy państwo byli u nas z rewizytą, odbywałam jeszcze nauki w Krakowie.

— Kursa nauczycielskie, czy kursa robót?

— Nie pani, uczyłam się na pensji. Kursa nauczycielskie psują reputację a kursa robót dobre dla kandydatek na krawcowe.

— Tak pani sądzi? Jakżeż pani znajduje nasze miasto?

— Ładne, wcale ładne, tylko nie ma w niem towarzystwa.

— Jakto? a... mówiła naczelnikowa urywkowo, wodząc oczami po zgromadzonem towarzystwie.

— Elle ne répond pas à mes opinione, — odrzekła panna, zrozumiawszy niewyraźne pytanie naczelnikowej.

W tej chwili na sali balowej zagrzmiała, w prawdziwem tego słowa znaczeniu, muzyka, a przed Helenką stanął pan August, prosząc do walca.

Rozpoczęły się tany, ów popis różnorodnego skakania i fikania nogami, które u wielu drgały przez cały wieczór jak żabie udka w pracowni Galwaniego na jedno tempo, chociaż muzycy wygrywali różne tańce. Wirujące pary rozkołysane melodjami muzyki przebiegały salę w różne zygzaki, esy i floresy, szturkały się i popychały jak bilardowe kule. Tu zapalony jakiś Fikalski przebiegał salę jak meteor roztrącając tańczących, tam kręcił się inny w jednem miejscu jak derwisz, ówdzie prowadził młodzik swą wybraną ku piecowi, od którego musiał taniec zaczynać.

Staropolskie przysłowie, że z przybyciem gości i ściany szczupłego domku zdają się rozszerzać, nie sprawdzało się tutaj, a gdyby chłopi po każdym jarmarku lub odpuście mieli tyle sińców na sobie, ile ich nazbierali w tańcu goście państwa Kaszubów, to lekarze pewnieby zrobili majątki na visach repertach, a minister sprawiedliwości musiałby powiększyć personal urzędniczy. Cierpiący na nagniotki, mógł być pewnym, że po tym balu będzie chodził co najmniej przez tydzień w pantoflach.

Pomimo wszystkich tych nieprzyjemności bawiono się ochoczo, pocono się jak w rzymskiej łaźni, duszono od kurzu i kopcia z lamp. Niektóre damy ani nie zauważyły, jak pot połączywszy się z unoszącym sie kurzem spływał po łabędzich szyjach i falujących gorsach w postaci szarawych strumyczków, jak greckie fryzury idąc w rozsypkę niby Mickiewiczowski serwis, odkrywały nowe widoki — kłaczaste podkłady.

Mazura prowadził pan August i ku pociesze wszystkich nie zapomniał o figurze z kieliszkami. Cóż to było śmiechu i uciechy!? Ekspedytor pocztowy dwa razy kłapnął brodą o ziemię, zanim chwycił za kieliszek, przechylił się, zakrztusił, kieliszek brzdęk o ziemię i rozprysnął się w setne części. Ekspedytor spiekł raka, oblał sobie winem frak i koszulę, a gospodyni domu przeklinała w myśli jego niezgrabność, gdyż kieliszki wypożyczone były od Mośka z winiarni.

Albo i figura z cieniami. Pan August zapowiada: damy drugą figurę kadryla, panowie w cieniu za damami! — Zaledwie rozpoczęto nakazaną ewolucję — a tu krzyk rozlega się w jednej stronie sali. Oto brat księdza proboszcza, praktykant od podatków, nastąpił na tren swojej danserce, suknia trzasła i tren przedłużył się najmniej o pół łokcia, a wylękli widzowie zobaczyli... tiurniurę. Niefortunny praktykant poszedł w odstawkę.

Któżby zresztą zliczył te wypadki i wypadeczki, które zdarzają się i na książęcych salonach, a które przyczyniają się do urozmaicenia zabawy i rozweselenia towarzystwa.

— Dziś! dziś! dziś! — krzyczał otyły poczmistrz, uderzając w dłonie, a pstrobarwny wąż z szalonym pędem, szumem i łopotem wywijał się po pokoju.

Zabawę zakończono o piątej nad ranem, ale mężczyzni zapijali jeszcze w spiżarni. alias w pokoju do kart, do rana, wyspiewując wesołe piosenki, w czem przewodził im sam gospodarz. Całusów i uścisków anibyś nie zliczył — a czułość opanowała narodek tak dalece, że pan sekretarz Magistratu wracając do domu stanął przed starą, ślepą szkapiną żydowską, która przyciągnęła pachciarski wózek, i wyciągał ku niej z rozrzewnieniem ręce, litując się nad wyzierającemi jej przez skórę ziobrami. Możeby i biedne zwierzę odpowiedziało jakiem podobnem uczuciem gdyby mogło było widzieć pana sekretarza — ale cóż! — patrzała nań tylko zdziwiona pachciarka.

— Cóż mię pan chce prowadzić? — wołał znowu o kilka kroków dalej nauczyciel miejscowy do brata proboszcza, stojąc w środku zaspy śnieżnej i kiwając się jak żyd do księżyca. — Myśleliby ludzie, żem pijany, a ja jeszczebym całą dobę pił i potem szedł z oświadczynami.

— Dobrze, dobrze, ale wyleź pan z zaspy — tłómaczył trochę trzeźwiejszy towarzysz.

— Otóż nie wylezę! — cóż to nie wolno? gościniec dla wszystkich!

— Kiedy to właśnie nie gościniec, tylko zawiana przykopa.

— Aa, przykopa, no, to chodźmy — rzekł nauczyciel i obaj poprowadzili się do domu...

Tak więc skończyło się wielkie przyjęcie u państwa Kaszubów, którzy spiąc do wieczora marzyli o wrażeniu, jakie balik ich sprawić musiał na małomiejskiej publice...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ski, inżynier cywilny we Lwowie); b) nad urządzeniem stacyj doświadczalnych dla materjałów krajowych (sprawozd. p. Thullie, docent Szkoły politechnicznej); c) o integrafie Br. Abakanowicza (prelegent p. dr. Kretkowski, inżynier); d) o przebudowaniach gal. państwowej kolei (prelegent p. Skibiński, docent Szkoły politechnicznej).

W IV. sekcji przedłożył p. Darowski sprawozdanie komisji słownikowej.

* * *

Na zjazd przybyli: Z Poznania pp. Opieliński, Frankiewicz, Grosman, Robiński, Wysocki, Kluss i Urbanowski. Z Warszawy: pp.: R. Farkać i Roguski, reprezentanci czasopisma *Tellus* poświęconego sprawom piwowarstwa i gorzelnictwa; Szczepan Kossuth, inżynier i dyrektor fabryki w Żyrardowie; p. Józef Sporny, inżynier i przemysłowiec znany w piśmiennictwie technicznem. Z Berlina przybył p. Nawrocki, z Odesy p. Juljusz Sieradzki. Z Krakowa przybyli pp.: A. Biberski, M. Dąbrowski, H. Dunaj, J. Głowacki, Wł. Grabowski, Wł. Kaczmarski, St. Krzyżanowski, T. Kułakowski, A. Łuszczkiewicz, J. Miarczyński, J. Niedziałkowski, J. Rotter, J. Sare, T. Stryjeński, St. Swierzyński, Z. Wasilkowski, W. Wdowiszewski, St. Zołdani i J. Zygmuntowski.

W sprawie sanacji gal. Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie

pisze nasz korespondent tamtejszy pod datą 1. bm.: Jak doniosłem już, części zdrowe „Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu" będą utrzymane i żywot tej instytucji finansowej, która w ostatnich czasach nie służyła swej dewizie t. j. handlowi i przemysłowi przez assanację t. j. uzdrowienie, będzie przedłużonym. Kto będzie assanatorem, dotychczas pokryte jest tajemnicą. Tyle jeno jest pewnem, iż sprawą tą, która do 15. października b. r. załatwioną być musi, zajmował się gorliwie p. marszałek kraj. Zyblikiewicz. Trudności w uzdrowotnieniu, choćby czasowem są bardzo wielkie w obec tego, iż amputacja kapitału akcyjnego odbywała się już dwakroć z utratą znaczną kapitału pierwotnego. Nadto pan komisarz rządowy opiera się na ustawie o stowarzyszeniach, która nakazuje likwidowanie, gdy połowa kapitału akcyjnego jest angażowaną.— Bardzo chętnie chciałbym być przekonanym, iż się mylę, ale zdaje mi się, że tak nie jest, a na poparcie mego twierdzenia iż należałoby przystąpić do arcyradykalnych środków, przytaczam ostatni bilans, (rozumie się z opuszczeniem centów) który przedłożony został akcjonarjuszom na posiedzeniu w dniu 30. czerwca 1886, a sięga po koniec grudnia 1885.

Stan czynny:	
a) Papiery publiczne . . .	242.000 zlr.
b) Udziały w przedsiębiorstw. przemysłowych	468.000 „
c) Wartość realności bankowych	410.000 „
d) Rachunki depozytami (!?) pokryte	1,350.000 „
e) Rachunki hipotecznie zabezpieczone	483.000 „
f) Zaliczki na zboże i towary (?)	229.000 „
g) Portfel wekslowy . . .	50.000 „
h) Rachunki przechodowe . .	168.000 „
Stan bierny:	
a) Kapitał akcyjny	701.000 „
b) Kapitał zapasowy . . .	50.000 „
c) Straty	68.000 „
d) Wierzytelności wątpliwe lub w procesie	105.000 „
e) asygnaty kasowe w (towarzystwie kredytowem ziemskiem w Krakowie spieniężone	147.000 „
f) Długi hipoteczne	146.000 „
g) Wierzyciele i korespondenci (!!)	2.092.000 „
h) Rachunki przechodowe . .	374.000 „

Cyfry te same mówią i nie potrzebują być bardziej wyjaśnionemi szerszej publiczności. Tyle atoli wypowiedzieć muszę, iż przedewszystkiem Bank nie postępuje należycie w obec własnych urzędników, gdy mimo blisko 18 lat istnienia, nie postarał się o zabezpieczenie ich bytu przez ustanowienie choćby najskromniejszego funduszu emerytalnego.

Liczba trzech dyrektorów przy obecnym kapitale akcyjnym, wynoszącym zaledwie połowę (!) kapitału akcyjnego, a zatem około 300.000 zlr. jest zbyt wielka, a dla prenumerantów pozwólmy sobie cyfrom mówić. I tak: Filja austro-węgierskiego narodowego Banku w Krakowie, mająca trzy miljony gotówki, z której obraca 1,200.000 złotych w lombardzie, a 1,800.000 zlr. w eskoncie wekslowym ma tylko dyrygenta, 5 urzędników i dwóch woźnych, i mieści się w lokalu o 4 obiektach. Wszystkie koszta filji tej wynoszą zaledwie 11.000 zlr., podczas gdy płace i koszta Banku galicyjskiego, mającego dziesiątą część kapitału obrotowego, wynoszą blizko trzy razy tyle — a zatem w stosunku do kapitału trzydzieści razy tyle!

Wycieczka do Węgier.

Pomimo rozporządzenia austr. Ministerstwa spraw wewnętrznych, które zabroniło osobnego pociągu na winobranie do Satorja-Ujhely, dokąd Węgrzy zaprosili Polaków, — nie zaniechano tam przygotowań, spodziewano się bowiem mimo to przybycia zaproszonych gości.

Niestety, widmo cholery szerzącej się w sąsiednim kraju, powstrzymało wielu od wzięcia udziału w wycieczce i tylko kilku odważniejszych zdecydowało się na wyjazd, których też Węgrzy przyjmowali z całą serdecznością.

Na dworcu kolejowym w Ujhely zgromadziło się około 2000 publiczności, a dygnitarze miejscowi i reprezentanci Stowarzyszeń wystąpili w strojach narodowych. Gdy pociąg wjechał na peron, z którego wysiadło tylko kilku Polaków, rozległy się entuzjastyczne okrzyki *Eljen!* Wprowadzono gości do sali restauracyjnej i tu przemówił wice-župan p. Matolay-Etele, na co odpowiedział kanonik z Sokala, ks. Rozdzielski, poczem nastąpiło przedstawienie przybyłych wybitniejszym osobistościom miasta. Miasto ubrane było flagami. Entuzjastyczne okrzyki powtarzały się co chwila, a owacjom nie było końca.

W dalszym ciągu zwidzili goście polscy sławne winnice br. Juljusza Andrassyego w Szöllöske, zamek Borsi (miejsce urodzenia Rakoczego), poczem wrócili do miasta, gdzie oczekiwała ich wspaniała uczta. Do obficie zastawionych stołów zasiadło kilkadziesiąt osób, a toasty wygłaszane na pomyślność Polski i Węgier na trwałość obopólnych stosunków serdecznych szły w nieskończoność.

Po bankiecie udali się wszyscy do pobliskich winnic Ligeti Bertalańskich i tutaj wygłosił poeta J. Bajusz prześliczny wiersz na cześć przyjaźni polsko-węgierskiej.

W obec spóźnionej pory powrócono do Ujhely i po przebraniu się udali się goście na bal, który trwał aż do białego ranka.

Podczas balu nadeszło do Polaków zaproszenie do zwidzenia miasta Sarosz-Patak, dokąd też udano się przygotowanemi powozami o godzinie 11 rano. Miasto to odległe jest od Ujhely o 10 kilometrów. Zbytecznem zdaje się dodawać, że i tu przyjmowano gości naszych z ogromnym entuzjazmem. Przy wjeździe do miasta biało ubrane dziewczątka słały drogę kwiatami, a panie rzucały do powozów kwiaty. Przed gmachem reformowanego, kalwińskiego kolegjum oczekiwali uczniowie z gronem profesorów. W tej chwili rozległy się znowu okrzyki *Eljen!* poczem krótką przemową powitał przybyłych rektor, zapraszając do zwidzenia Kolegjum. Ztąd zwrócono się do zamku dawniej własność Rakoczych, obecnie Windischgraetza, który zwidzono pod przewodnictwem burgrabiego. Następnie cały orszak powrócił do Kolegjum, gdzie zastali zgromadzonych mieszkańców m. Sarosz-Patak i przygotowany objad, oczywiście i tym razem nie obeszło się bez serdecznych toastów, wychylonych znakomitem winem z piwnic saroszpatackich, na cześć Polski i ziszczenia naszych życzeń.

Po objedzie zwidzono jeszcze salę gimnastyczną, celem przypatrzenia się ćwiczeniom węgierskiej młodzieży szkolnej, poczem w obec spóźnionej pory ruszyli Polacy wśród entuzjastycznych okrzyków do Ujhely. Tutaj również serdecznie żegnani i zaopatrzeni w wino na drogę, usiedli goście do wagonów i pociąg ruszył do odjazdu wśród grzmiących okrzyków *Eljen!*

KRONIKA.

Lwów dnia 5. października.

Wiadomości z dworu. Cesarz udał się przedwczoraj wieczór do Ischl, aby dzień swych imienin obchodzić wraz z cesarzową i arcyks. Marją Walerją. — Następca tronu złożył królowi serbskiemu wizytę, która trwała godzinę, poczem król serbski oddał wizytę następcy tronu.

Nekrologja. Paulina Mochnacka, właścicielka dóbr, zmarła we Lwowie. — Leon Bayer, b. dyrektor fabryki w Sławucie, następnie naczelnik filji Banku włościańskiego w Krakowie, zmarł w 54 roku życia.

† **Franciszek Bałutowski**, obywatel m. Lwowa, długoletni członek Reprezentacji miasta, założyciel miejskiego Muzeum przemysłowego, zmarł wczoraj we Lwowie, dożywszy 73 lat wieku. Jutro o godz. 4. popoł. odbędzie się pogrzeb, na który zaprasza Reprezentacja miasta.

Kalendarz. Środa (6.): Brunona wyz. — Rosława. Wschód słońca o godz. 6. min. 13, zachód o godz. 5. min. 22.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama nadesłali do naszej Administracji pp.: Karol Kiselka 10 zlr., skraż skarbowa w Penitynie 1, Józef Kisielewski i Biacia Fijałkowscy z Bielska 5, Maurycy Appermann 5 zlr. — razem z poprzedniemi 182 zlr. 95 cnt.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 7. październ. o godzinie 6. wieczorem.

Nabożeństwo żałobne. Za duszę śp. Madeyskiego Marcelego, odbędzie się jutro o godz. 10. z rana nabożeństwo w katedrze staraniem Reprezentacji m. Lwowa. Mszę odśpiewa chór Towarzystwa muzycznego.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. Bronisława Horodyskiego, właściciela dóbr Krogniec, na prezesa Rady powiatowej w Husiatynie.

Mianowania. Ministerstwo Skarbu zamianowało w służbie ewidencji katastru podatku gruntowe o: geometrów I. klasy Jana Woiślaka i Józefa Langa starszymi geometrami; geometrów II. klasy: Juljana Łatkiewicza, Zygmunta Albińskiego i Władysława Słuszkiewicza, geometrami I. klasy; elewów adjutowanych Pawła Koładzyna i Jana Zaleskiego, i nieadjutowanego elewa Kaspra Kurka, geometrami II. klasy.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Jana Hankę z Krakowa do Śniatyna i poruczyła mu kierownictwo tamtejszego urzędu pocztowo-telegraficznego.

Minister handlu przeniósł zarządcę pocztowego Adama Müllera w Krakowie w tym samym charakterze do Ołomuńca.

Szanowny czy Wielmożny? Do jednej z Redakcyj pism tutejszych przyszedł wczoraj pewien *doctor juris* z ogromnemi wyrzutami, że na adresach przesyłanych mu numerów odnośnego dziennika umieszczony jest tytuł „Szanowny".

Wszak należy mi się — wołał zacietrzewiony *doctor juris* — tytuł „Wielmożny" i proszę panów bardzo, aby nadal słowo „Szanowny" zmienione zostało na „Wielmożny", w przeciwnym bowiem razie zaprzestaję nadal prenumerowania dziennika. Redakcja powinna oddać każdemu to, co mu się należy.

Nic nie pomogły perswazje administratora pisma, że wszyscy prenumeratorowie otrzymują taki tytuł, gdyż szanowny *doctor juris* postawił jako warunek *sine qua non* tytułowania go „Wielmożnym".

W obec tego jednak, że adresy prenumeratorów są już przygotowane i że zadośćuczynienie drażliwości jednego prenumeratora zabrałoby za wiele czasu, zdecydowano się tytułu nie zmieniać nawet pod grozą straty owego *doctora juris*.

W sprawie oświetlenia miasta otrzymujemy następujące wiadomości: „Odnośnie do nawoływań *Dziennika* o wcześniejsze zapalanie lamp gazowych, zwracamy uwagę, że przed niespełna sześciu laty wszystkie latarnie bez wyjątku świeciły się do godziny 11. w nocy; tj. wszystkie pięcio- i trójramienne kandelabry, umieszczone obecnie w Rynku i na placach Marjackim, Bernardyńskim i Gołuchowskiego, były zapalane. Obecnie stoją one od parady i świeci na każdym z nich po jednym względnie dwa płomienie. Zauważyliśmy również, że gdyby nie światło z wystaw sklepowych, umieszczonych przy tych placach, szczególnie w Rynku i placu Marjackim, place te przy świetle magistrackim, byłyby w najzupełniejszej ciemnocie, co najlepiej, gdy sklepy pozamykane, da się zauważyć. Niepodobna też pojąć tych oszczędności ze szkodą mieszkańców, opłacających różnorodne dodatki gminne na potrzeby miejskie. Warto natomiast przypatrzeć się Rynkowi w Krakowie, jak on oświetlony!

Niechaj obecna Reprezentacja przynajmniej należytem oświetleniem miasta da poznać bawiącym obecnie gościom naszego grodu, że się znajdują w mieście stołecznem! Kwotą 600 zlr. rocznie, które miasto oszczędza na niezapalaniu wszystkich kandelabrów, stawiać stolicę miasta w rzędzie partykularnych miasteczek, to trochę za wiele! Możeby sekcja „oświecenia" raczyła wziąć w tym względzie inicjatywę — któryś z pp. radnych zdecyduje się może o te „ciemności" zainterpelować pana prezydenta miasta?

Jeden z obywateli imieniem wielu".

Konfiskata. Ostatni numer *Unji* tarnowskiej skonfiskowała Prokuratorja.

Zdradziecki pocałunek. Czytamy w *Czasie*: Dzisiejszej nocy o godzinie wpół do 12., powstała sprzeczka między dwoma gośćmi w piwiarni pana Suskiego przy placu Dominikańskim. Gdy przeciwnicy, rozpaleni nadużyciem spirytualjów, godzić się wreszcie poczęli, wtenczas jeden z nich nazwiskiem A. R., zbliżył się do swego towarzysza J. Z., objął go w swe ramiona, a przyciskając usta jego do swoich, serdecznie — pod pozorem całusa — odgryzł mu dolną wargę. Sprawę tych serdecznych przyjaciół odlano na drogę sądowo-karną.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 5. października. Skradziono portmonetkę, zawierającą banknot na 100 rubli i notę na 50 zlr. i 10 zlr.; zarzutkę popielatą wartości 20 zlr., z kawiarni Teatralnej, za którą kradzież jest poszukiwany niewiadomy mężczyzna, liczący lat około 22, małego wzrostu, szczupły, blond włosów, licho ubrany. — Znaleziono książkę służbową Katarzyny Jarosz z Bliźnego, chirurgiczne instrumenta w czarno-skórkowym futeraliku, kształtu pularesa, 13 małych kluczyków na placu Krakowskim.

Kraków 3. października. (*Z Sądu*). Pan prezydent Zborowski przed odjazdem na urlop, powołał do biura prezydjalnego dla spraw osobistych, tajnych i zaufanych na sekretarza swego p. adjunkta Sądu Cieszyńskiego, dodając mu do pomocy oficjała sądowego p. Sikorskiego.

W dniu 7go października br. odbędzie się przed tutejszym Trybunałem Sądu przysięgłych — rozprawa przeciw sędziemu p. Jakóbowi Rabinowiczowi o nadużycie władzy urzędowej. Rozprawie przewodniczyć będzie radca p. Łukaszewski. — Oskarżycielem publicznym będzie p. Münnich. Sprawa ta była już rozpoznawaną przez Sąd przysięgłych w Tarnowie i zakończyła się wyrokiem skazującym obwinionego.

Kraków 4. października. Na posadę prezydenta Sądu krajowego w Krakowie w proponowanem ternie, postawieni zostali pp. Józef Jasiński, poseł do Rady państwa; Zawadzki, prezydent Sądu obwodowego w Tarnowie i p. Krynicki, prezydent Sądu obwodowego w Tarnopolu.

Oświęcim 27. września. (*Straż ogniowa ochotnicza*). Staraniem komitetu, którego duszą i główną sprężyną jest p. Antoni Szczerbowski, nauczyciel szkoły miejscowej, zorganizowało się tutaj Stowarzyszenie ochotniczej straży ogniowej i rozwija się powoli w myśl statutów, przez właściwą władzę zatwierdzonych. Stowarzyszenie posiada swój regulamin służbowy, instrukcję służbową, zawierającą musztrę strażacką, wskazówki przy gaszeniu pożarów i ratowaniu podczas powodzi, układu p. Szczerbowskiego, a brak mu tylko niektórych rekwizytów ogniowych, tak umiejętnie zorganizowanemu Stowarzyszeniu niezbędnie potrzebnych.

W dniu 26. b. m. odbyło się poświęcenie i przyjęcie sztandaru straży, hojnego daru Wielebnego ks. Tomasza Kolasińskiego, proboszcza miejscowego, który niezwykłą ofiarnością i gorliwem zajęciem się tak poważną a ze wszech miar potrzebną instytucją, jaką jest straż ogniowa, przyczynił się wielce do uświetnienia dnia tego. W obec licznych delegatów straży ogniowej z Krakowa, Białej i Kęt, tudzież wyższych urzędników Starostwa i Wydziału Rady powiatowej, dokonał poświęcenia sam fundator w tutejszym kościele parafialnym w czasie nabożeństwa, podczas którego kilka panienek prześlicznie odśpiewało mszę Moniuszki na dwa głosy. Po poświęceniu sztandaru mieliśmy sposobność podziwiania zręczności i szybkości w działaniu członków Stowarzyszenia, odbywających ćwiczenie na piątrowych domach. Uroczystość poświęcenia zakończyła wspólna uczta.

Gorlice 2. października. Od 2 tygodni bawi u nas trupa prowincjonalna pod kierownictwem p. A. Benzy. Jest to bezwątpienia jedno z najlepszych towarzystw prowincjonalnych. Umiejętność jego kierownicza, staranność reżyserji, doborowy repertuar, praca artystów — wszystko to każe nam istotnie wierzyć w lepszą przyszłość i dolę dla scen prowincjonalnych, które dotąd źle spełniały swe posłannictwo w Galicji. Ku ogólnemu zadowoleniu publiczności, odegrano tutaj następujące sztuki: „Braci Lerche", „Krakowiaków", „Dzwony z Corneville", „Żołnierza królowej Madagaskaru", „Wiarę, miłość i nadzieję", „Gasparone" itp.

Przedstawienie, dane na „oświatę", przyniosło kilkadziesiąt zlr. dochodu.

Z artystek na zaszczytną wzmiankę zasłużyły sobie: panie Benzowa, Romanowska, Laskowska, Rarkiewicz; z panów zaś: Laskowski, Benza, Szutkiewicz, Różycki, Michlewicz, Walentowski.

Towarzystwo wkrótce udaje się do Jasła i przyznajemy, że z prawdziwym żalem przyjdzie nam pożegnać ludzi, którzy w tak krótkim czasie zdołali sobie zaskarbić sympatję i ogólny szacunek. Życzymy więc jak najlepszego powodzenia staropolskiem „Szczęść Boże!"

Rzeszów 2. października. Tutejsza Rada miejska pominiętą została w przedstawieniu monarsze podczas jego przejazdu. Zwierzchność miasta zatem udała się z prośbą listowną do p. namiestnika, o wyjaśnienie powodu owego pominięcia. Na list ten wystósowany niedawno, odebrała zwierzchność ustną odpowiedź od pana starosty Fedorowicza, który z polecenia pana namiestnika wyjaśnił, że stało się to tylko przez zapomnienie, że zaraz po odejściu pociągu dworskiego, pan namiestnik przypomniawszy sobie, oznajmił monarsze, że na powitanie wyszła także Reprezentacja miasta wraz z wice-burmistrzem drem Fechtdegenem i że miasto Rzeszów, pełne lojalności i gorącego przywiązania do tronu, w urządzeniu przyjęcia dla monarchy brało czynny udział, co monarcha przyjął do wiadomości.

Dr. Fechtdegen oznajmi to pełnej Radzie na najbliższem posiedzeniu.

Teatr rosyjski w Warszawie. Dzienniki petersburskie donoszą: „Kwestja widowisk dramatycznych rosyjskich w Warszawie na rok przyszły, została ostatecznie rozstrzygniętą w sposób twierdzący, przyczem jednakże nie został jeszcze oznaczony termin ich otwarcia. Istnieje pogłoska, że jenerał-gubernator podniósł także myśl urządzenia w Warszawie stałego teatru rosyjskiego, a to ze względu na stwierdzoną niewątpliwie potrzebę jego dla Rosjan, licznie zamieszkujących tak Warszawę, jak i jej okolice."

Cenzura rosyjska wykreśliła, jak donosi *Pester Lloyd*, dwadzieścia dziewięć wyrazów z telegramu, przesłanego przez korespondenta peszteńskiego do jednego z największych dzienników petersburskich, a podającego mowę Tiszy. Urząd telegraficzny petersburski zawiadomił korespondenta, iż wykreślenie nastąpiło na mocy paragrafu 7go konwencji telegraficznej pod tytułem: Doniesienia — zawierające niebezpieczeństwo dla państwa!!

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. Pani Paulina Popiel, sympatyczna artystka sceny ruskiej, wystąpi w tych dniach kilka razy w teatrze ruskim w Tarnopolu.

(S. P.) **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie, dane na cześć zjazdu techników, odbywającego się w naszem mieście, zgromadziło niezwykle liczną publiczność w lożach i amfiteatrze.

Z zapałem przyjmywali zakordonowi goście „Braci Lerchów," pełen podniosłych myśli poemat dramatyczny Asnyka. Gra artystów wypadła prawie bez zarzutu, p. Żelazowski (Stefan) był widocznie niedysponowany. Wieczór zakończył wesoły „Kawaler marcowy" z panią Zimajer w roli Pawłowej. Wyborną grę artystki przerywały kilkakrotnie huczne oklaski; również natarczywie acz bezskutecznie domagano się powtórzenia śpiewki, którą pani Zimajer oddaje z wielkim wdziękiem i uczuciem. P. Wojdałowicz (Ignacy) miał tym razem w swej grze kilka chwil prawdziwie szczęśliwych. Słowem przedstawienie wczorajsze należało do udałych w całem tego słowa znaczeniu.

Z prawdziwą przeto przykrością zmuszeni jesteśmy do zakłócenia pochlebnej niniejszej wzmianki wytknięciem Dyrekcji pewnej niewłaściwości, jakiej dopuszczono się w redagowaniu wczorajszego afisza. Zapowiedziano nim bowiem wyraźnie „ostatni gościnny występ pani Zimajer," a równocześnie niemal ogłasza dyrekcja czwartkowy występ tejże artystki w „Trzpiocie."

Zwracamy uwagę Dyrekcji, że podobne „figle" nie popłacają już u nas i nie zgadzają się z godnością sceny stołecznej. Z przedłużenia pobytu pani Zimajer cieszą się wszyscy stali goście teatralni, lecz tego rodzaju mistyfikacje, jak wczorajsza, uchodzą dziś tylko chyba Dyrekcjom trup prowincjonalnych, cyrku lub menażerji.

Repertuar teatralny. Dziś we wtorek: „Gaskończyk."

Jutro we środę: „Wicek i Wacek."

Przedstawienie amatorskie. Przedwczoraj (3.) odbyło się na dochód budowy gmachu „Sokoła" w sali tegoż Towarzystwa, przedstawienie amatorskie. Pierwszy „obrazek", jaki odegrano „Przed Sądem przysięgłych" nie kwalifikuje się zdaniem naszem do teatrzyków amatorskich. Jest to rzecz za poważna, wymagająca gry prawdziwie artystycznej, aby zrobiła wrażenie. Tej zaś od amatorów nie wymagamy. Lepiej wypadły „Dzieciaki". Amatorowie grający Linię i Manię, zadowolili widzów w zupełności. Zwłaszcza pani Koss., którą widzieliśmy w roli Lini, okazała tyle talentu, tyle życia, i tyle rutyny, żeśmy zaprawdę zapomnieli na chwilę, że mamy przed sobą tylko amatorkę. Taka „naiwna" byłaby dobrą akwizycją nie jednej sceny. Bardzo dobrze wypadła komedyjka „Samson i Dalilla". Pani Koss., w roli Anieli, dowiodła, że i salon jest terenem, na którym z całą swobodą grać umie. Pani * w roli Klary, była dobrą Dalillą i należycie poskromiła niewiernego Samsona. Publiczność zebrała się bardzo licznie i bawiła się dobrze.

W sprawie budowy pomnika Mickiewicza. Jak donosi *Kurjer Warszawski* na posiedzenie komitetu budowy, zapowiedziane na przyszłą niedzielę, przybędzie z Warszawy dwóch członków dla przyjęcia udziału w dyskusji — zaś ogół miejscowych członków postanowił zreferować protokół swoich zdań i przesłać go do Krakowa.

„Hamlet w Paryżu. Przed czterdziestu mnie więcej laty przedłożyli pp. Paul Meurice i Aleks Dumas (ojciec) zarządzającemu komitetowi domu Moliera francuski przekład „Hamleta". Meurice był tłumaczem, Dumas nadał sztuce formę bardziej sceniczną.

Wówczas odrzucono propozycje — nie uznano Szekspira godnym pojawienia się na scenie „francuskiej komedji". Pierwszy raz grano „Hamleta" na trzeciorzędnej scenie w Saint-Germain — i sztuka upadła.

Dopiero po upływie lat czterdziestu, dzięki Claretiemu, pojawił się przed kilku dniami „Hamlet" na scenie francuskiej, a przyjęty z zapałem wprowadzi zapewne za sobą całą serję innych utworów nieśmiertelnego romantyka. Obsada była następującą: Hamleta grał Monnet-Sully, Ofelję panna Reichenberg, Poloniusza Got, królowę pani Agar. Sceny zbiorowe były należycie wystudjowane — „mise-én-scene" wyborne. Szkoda tylko, że za wiele liczono się z francuskim gustem na szkodę historycznej prawdy.

Z izby sądowej.

Rzeszów 4. października.

(*Notarjusz przed Sądem*).

W dniu dzisiejszym rozpoczęła się tu rozprawa główna przeciw Konstantemu Rogalskiemu, notarjuszowi z Tarnobrzega, o zbrodnię oszczerstwa z § 200 u. k. i zbrodnię oszustwa z § 197 u. k.

Skład Trybunału: Przewodniczący: ck. radca Sądu krajowego, Hanasiewicz; assesorzy: ck. radca Fiszer, sekretarz Rady Stachowicz i ck. adjunkt Kropaczek; oskarżyciel publiczny: ck. prokurator Siegler; obrońca: dr. Machalski; protokolista: ck. praktykant sądowy Lopatiner.

Ck. Prokuratorja państwa oskarża Konstantego Rogalskiego o to, że w doniesieniu, przesłanem przez niego 2. lutego 1885 do Prezydjum ck. krajowej Dyrekcji Skarbu we Lwowie, obwinił Michała Koniuszeckiego, ck. poborcę podatkowego w Tarnobrzegu, fałszywie o zmyśloną zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z § 101 k. k.; a następnie o to, że w czerwcu i lipcu 1885 w swej własnej sprawie o zbrodnię oszczerstwa starał się namówić i nakłonić Władysława Szczepańskiego, który miał być jako świadek słuchanym, do złożenia fałszywego świadectwa przed Sądem.

Podajemy tu obydwa fakta według aktu oskarżenia, w streszczeniu:

Dnia 2. lutego 1885 wpłynęło do Prezydjum ck. krajowej Dyrekcji Skarbu we Lwowie doniesienie przeciw poborcy w Tarnobrzegu, podpisane znakiem „K. Rogl", w którem, oprócz różnych nielegalnych czynów, zarzuconą mu została zbrodnia nadużycia władzy urzędowej. Podano mianowicie w tem doniesieniu, że gdy izraelici Brenstein i Ekstein mieli pobrać pewną sumę za przedsiębiorstwa budowli wodnych nad Wisłą, poborca, wypłacając im ją, zatrzymał sobie 10 zlr. za liczenie.

Krajowa Dyrekcja Skarbu odstąpiła powyższe doniesienie Prokuratorji państwa w Rzeszowie, na której wniosek wdrożono i przeprowadzono dochodzenia przygotowawcze przeciw Koniuszeckiemu w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej. Atoli z dochodzeń tych okazało się, że obwinienie Koniuszeckiego było zmyślonem, w skutek czego śledztwa przeciw niemu zaniechano.

Oczywiście teraz szło już o wykrycie autora oszczerczego pisma. Opinja publiczna w Tarnobrzegu wskazywała jako takiego tamtejszego notarjusza Konstantego Rogalskiego, a z przeprowadzonego śledztwa wyszło na jaw, że autorem pisma był w istocie Rogalski. Twierdzi on, że pismo to sporządził na żądanie pewnego nieznajomego mu izraelity. Gdy jednak z dalszego śledztwa okazało się, że Rogalski pismo rzeczone z własnych pobudek, w skutek niechęci i nienawiści do Koniuszeckiego sporządził, więc c. k. Prokuratorja zarzuca mu, iż Koniuszyckiego świadomie o zmyśloną zbrodnię obwinił.

Drugi fakt przedstawia się w ten sposób: Rogalski — wiedząc, iż Sąd poszukuje Władysława Szczepańskiego celem przesłuchania jako świadka - napisał do niego list, prosząc, aby dnia 28. czerwca 1885 przybył do Rzeszowa i z nim się widział. Jako pretekst podał potrzebę porozumienia się z nim w pewnej sprawie cywilnej. W dniu oznaczonym przyjechał Szczepański do Rzeszowa i spotkał się rzeczywiście z Rogalskim, który zaraz na wstępie oświadczył mu, że chce porozumieć się z nim w sprawie Koniuszeckiego. Następnie opowiedział Szczepańskiemu, co sam zeznał, i prosił go, aby w Sądzie, jako świadek, zeznał tylko to, co mu on podyktuje, a mianowicie: „Doniesienie to pisałem z polecenia p. notarjusza Rogalskiego, który mi takowe podyktował, lecz nie wiem, kto je obstalował i kto podpisał." Dalej podyktował zeznanie, które Szczepański złożyć miał w razie, gdyby go o to pytano, a mianowicie, że „on (Szczepański) siedział w drugim pokoju, podczas gdy notarjusz zwykle sam brał informacje w pierwszym pokoju." Zatem ck. Prokuratorja obwinia Rogalskiego, że namawiał Szczepańskiego nietylko do zatajenia prawdy przed Sądem, ale także do podania fałszywych okoliczności, a mianowicie, iż podpisu nie poznaje i nie wie, kto doniesienie podpisał. Na poparcie swego oskarżenia przytacza ck. Prokuratorja kilka faktów, które mają świadczyć, że Rogalski czuł się winnym i czynił zabiegi, aby się od odpowiedzialności uwolnić. I tak: sędzia śledczy dr. Hoszard miał spostrzedz, iż obwiniony na inkryminowanem doniesieniu podstępnie przekreślił ołówkiem słowo „sobie", gdy mu to doniesienie przez sędziego podczas przesłuchania do ręki dane było. Dalej prosił Rogalski kancelistę przy c. k. Sądzie obwodowym w Rzeszowie, Bielczyka, aby pokryjomu poszedł do biura sędziego śledczego, adjunkta Homolacza, któremu sprawa ta wtedy była przydzieloną, i aby w skardze przekreślił dwa słowa tak, żeby ich nikt nie mógł przeczytać. Wskazał mu nawet stolik, w którym akta rzeczone miały się znajdować. Gdy jednak Bielczyk z oburzeniem odpowiedział, że zamków otwierać nie będzie, odszedł Rogalski w milczeniu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania obwinionego. Na wstępie powstaje on przeciw formie aktu oskarżenia, w którym powiedziano, że podsądny jest prawdziwą zakałą stanu notarjalnego, że przynosi on mu tylko wstyd, hańbę i ujmę przez podkopywanie publicznego zaufania, gdyż procesa dyscyplinarne i karne były przeciw niemu bezustannie w toku.

Co do zarzuconych zbrodni czuje się zupełnie niewinnym. Opowiada, że w styczniu 1885 roku przyszedł do jego kancelarji nieznany mu izraelita i niechcąc wyjawić swego nazwiska, prosił o napisanie zażalenia na poborcę. Zapłacił zaraz 1 zlr. a drugi złoty miał dać przy odbiorze doniesienia, poczem podyktował informację. Nazajutrz podyktował zatrudnionemu naówczas u niego koncypientowi Szczepańskiemu doniesienie, czego jednak nie mógł skończyć, gdyż nadeszły strony. — Polecił przeto Szczepańskiemu, aby punkt czwarty doniesienia według podanej mu treści napisał. Później po odczytaniu zauważył, że Szczepański nie napisał doniesienia tak, jak to miał polecone, opuścił bowiem wyraz „Zählgeld", a słowo „sobie" niepotrzebnie dodał, przez co myśl całego ustępu zmienił. To też przekreślił atramentem punkt 3. a ołówkiem słowo „sobie" i kazał doniesienie jeszcze raz przepisać, czego Szczepański dla braku czasu nie uczynił. W kilka dni później, zgłosił się ów izraelita i chociaż Rogalski mu powiedział, że doniesienie jest źle napisane, tenże oświadczył, iż weźmie takie jakie jest, bo jedzie i nie ma czasu czekać na przepisanie. Dowiedziawszy się następnie, że ten izraelita nazywa się Kuna Rogler, podpisał na doniesieniu to nazwisko. O miejscu zamieszkania Kuny Roglera, nie ma żadnej wiadomości, prawdopodobnie tenże wyniósł się do Ameryki.

Do poborcy Koniuszeckiego nie ma osobistej niechęci, do złożenia zaś dla Roglera doniesienia, skłoniły go pogłoski obiegające po Tarnobrzegu, że poborca rzeczywiście ma dopuszczać się nadużyć. Zaprzecza, aby doniesienie kazał Szczepańskiemu podpisać, lub aby je sam od siebie ułożył i podpisał. Zeznania Szczepańskiego są zupełnie zmyślone i nie zasługują na wiarę, gdyż świadkiem tym kieruje złość ku niemu z powodu wydalenia go z kancelarji. Wprawdzie wzywał go na 28. czerwca 1885 r. do Rzeszowa, atoli tylko celem konferencji w sprawie cywilnej, a o swej sprawie karnej nic nie wspominał, ani do fałszywych zeznań go nie nakłaniał. Również zaprzecza, jakoby czynił jakiekolwiek zabiegi u Bielczyka i Nowakowskiego w czasie śledztwa, jakoteż aby otrzymawszy doniesienie z rąk sędziego dra Hoszarda, przekreślił na niem słowo „sobie". (C. d. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Krakowie. Przedwczoraj odbyła się we Lwowie konferencja poważnego grona lwowskich przemysłowców z p. drem Faustynem Jakubowskim, radcą miasta Krakowa i członkiem komitetu Wystawy. Dr. Jakubowski oświadczył najprzód, że Wystawa stanowczo przyjdzie do skutku, a przystęp na nią będą miały wyroby polskie w ogóle, oraz że odbędzie się także Wystawa sztuki polskiej. Dalej oznajmił tenże, że komitet Wystawy składa się z 15 członków, mianowicie z 5 delegatów Rady m. Krakowa, 5 delegatów tamtejszej Izby handlowo-przemysłowej i 5 delegatów ko-

mitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego. W obec tego wyrażono życzenie, aby do komitetu powołano przedstawicieli delegata komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, tudzież 5 rękodzielników, wydelegowanych przez reprezentacje krakowskich korporacyj rękodzielniczych. P. dr Jakubowski przyrzekł postarać się o to, nadmieniając, że utworzeniem lwowskiego komitetu Wystawy, zająć się mają: pp. Dąbrowski Wacław, hr. Dzieduszycki Włodzimierz i ks. Sapieha Adam, wyraził gorące życzenie, aby także lwowskie instytucje rękodzielnicze Wystawę silnie popierały. Następnie omawiano kwestję dopuszczenia na Wystawę wyrobów obcych.

Zarząd Gremjum chrześcijańskich kupców i przemysłowców na odbytem wczoraj posiedzeniu, oświadczył się za dopuszczeniem na Wystawę obcokrajowych motorów tak gazowych jak parowych, oraz wszelkich maszyn pomocniczych, mających zastosowanie w przemyśle.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony).

Od połowy sierpnia nieprzerwana posucha przez blisko pięć tygodni dokuczała rolnikom powstrzymując postęp siejby i wszelkich robót polnych. Naprożno śledzono pomyślniej wróżby na barometrze. Stan barometru pozostawał do ostatnich dni września prawie niezmienny. Źródła powysychały, w wielu miejscach brakło wody w studniach. Posucha wpłynęła nadto szkodliwie na dojrzewanie owsa, bobu i kukurudzy, przyspieszając takowe zbyt nagle. Teraz dopiero nastąpiły deszcze, które odświeżyły ziemię, pobudziły uspioną roślinność i ułatwiły trochę rolnika.

Przystępujemy do uzupełnienia naszego sprawozdania o plonie roślin strączkowych.

Bobu zebrano w okolicach Dubiecka 7 kóp z morga po 80 kg. ziarna, 160 kg. paszy, koło Wydrny wydał morg po 8 ziarn, w okolicach Bukowska tylko po 4 kopy; w Jarosławskiem mają po 7 kop na morgu, z kopy 100 kg. ziarna; w okolicach Sambora liczą kóp podobnież; kopa wydaje po 80 kg. koło Komarna zebrano po 5 kóp; w okolicach Potoka Złotego po 6 cetn. metr., pod Haliczem około 10 kopy, w Kołomyjskiem w górach dopiero dojrzewa.

Bobiku zebrano w Sanockiem po 8 ziarn z morga, w Samborskiem po 10 kóp po 100 kilogramów, w Złoczowskiem podobnież. Kopa wydaje po 16 garncy. W okolicy Komarna mają po 6 kóp z morga. Koło Rozwoy 6—8 mendli snopa. Koło Jazłowca nad Dniestrem 6 cetn. metr., pod Haliczem do 7 kopy; w Bełzkiem mają przeciętnie 8 worów po 100 kg. z morga.

Fasoli około Kamionki Strumiłowej zebrano 3 do 4 cetn. metr. z morga, w Sanockiem do 8 cetn. Nad Bugiem w Jarosławskiem około 4 cetn. Koło Sądowej Wiszni po 5 cetn., w Samborskiem podobnież licząc cetnar po 50 kg. Koło Komarna po 2 cetn. metr., w okolicy Potoka Złotego 2—3.

Hreczki w Bełzkiem zebrano 5—6 cetn. metr. z morga, w okolicach Kamionki Strumiłowej 3½—4 kóp, w Złoczowskiem 5 kóp. W Sanockiem 7—8 kóp. W wielu miejscach zupełnie spalona. W Jarosławskiem było na morga przeciętnie kóp 6 po 100 kg. ziarna z kopy. Koło Sądowej Wiszni 3½ kóp, w Złoczowskiem 8 kóp, wydaje po 24 garncy. Na gruntach włościańskich plon znacznie mniejszy. W Tarnopolskiem mają po 8 kóp z morga. Wydaje 100 kg. ziarna z kopy. W Zbarazkiem jest kóp 5 do 6 z morga; kopa wydaje blisko 1½ korca. W okolicy Komarna jest po 5 kóp, koło Podhajec po 7½, w okolicach Kołomyi 4—5. Wzeszła na ziarnie nie zła; późna tylko. Koło Jazłowca hreczki bardzo dobrze. Koło Potoka Złotego zebrano z morga 6—7 kóp. Wydaje 1—2 ctr. W Borszczowskiem było na morgu po 6 kóp; ale nie zupełnie mizerne, spalone. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Lwów 5. października

[Z Towarzystwa kredytowego ziemskiego]. W celu zawarcia układu z galicyjskiem Towarzystwem kredytowem ziemskiem w sprawie konwersji 5% listów zastawnych przybyli do Lwowa pp. Wittelshöfer, zastępca dyrygenta niższo-austrjackiej Escomptegesellschaft; dr. Wilhelm Turnau, sekretarz tej samej instytucji, dr. Arnold Rapoport, reprezentant Länderbanku; Henryk Rechtnitz, reprezentant frankfurckiej firmy „Erlanger i synowie," — i p. Frankfurter, bankier z Wiednia, reprezentant konsorterów prywatnych. Układ zostanie podpisany dziś wieczorem.

[Z najwyższego Trybunału]. Ministerstwo sprawiedliwości na żądanie najwyższego Trybunału, ma systemizować kilka nowych posad radców dworu przy najwyższym Trybunale dla Senatu galicyjskiego.

[Zgromadzenie ludowe]. Do *Montagsrevue* donoszą z Berna dnia 3. bm.: Na dzisiejszem Zgromadzeniu ludowem przemawiało kilku mówców przeciw rozporządzeniu ministra oświecenia, w sprawie gimnazjum w Przyborzu. W uchwalonych rezolucjach wezwano deputowanych szląskich, aby wszelkimi siłami i środkami występowali przeciw nieprzyjaznej dla Czech tendencji, objawiającej się w sferach rządowych.

[Sprawa Janskyego.] Komisja petycyjna Sejmu węgierskiego zastanawiała się nad petycjami w sprawie Janskyego. Referent Gajary naszkicował treść tych petycyj i zalecił przyjęcie następującego wniosku: „Ze względu na to, iż odręczne pismo cesarza do Tiszy, rozprószyło wszystkie obawy, jakie co do tej sprawy się zbudziły i wielu petentom za punkt wyjścia służyły, nie widzi Izba absolutnie żadnej konieczności do poczynienia zarządzeń ustawodawczych w jakimkolwiek przez owe petycje wskazanym kierunku." Członkowie skrajnej lewicy Gyurffy i Olay przedstawili następujący kontr-wniosek: „Izba deputowanych oświadcza: I. iż wyrządzona obraza uczucia narodowego przez awansowanie jenerała Jańskyego, a pensjonowanie jenerała Edelsheima, nie została uchyloną najwyższem pismem odręcznem do Tiszy, a w skutek tego sprawca tych zarządzeń winien być pociągnięty do odpowiedzialności przez kompetentną do tego władzę; 2) iż dla rękojmi państwowej niezależności Węgier jest nieodzowną koniecznością, aby wspólna armja była podzieloną, a jej część węgierska niezawisłą, na narodowej podstawie zorganizowaną i pod rozkazy węgierskiego ministra oddaną. Równocześnie wzywa Rząd, aby dotyczący projekt ustawy przedłożył Parlamentowi. Tymczasem jednak winien Rząd zarządzić potrzebne kroki ku temu, aby węgierskie korpusy wojskowe zaprzysiężone były na konstytucję węgierską i aby obcy oficerowie z tychże korpusów zostali usunięci." Po długiej dyskusji przyjęto wniosek Gajarego. Györffy i Olay zgłosili wotum separatum, które motywowali tem, iż najwyższe pismo nie wpłynęło wcale na ducha armji. Z drugiej znowu strony zaznaczono, iż wszelkie osłabienie w organizacji wspólnej armji właśnie teraz nie leży w interesie kraju. Sprawozdanie komisji ma być w sobotę przedłożonem pełnej Izbie, a skrajna lewica chce dyskusji nad tym przedmiotem nadać szersze rozmiary.

[W oświadczeniach Tiszy] znajduje *Sonn-und Montags-Ztg.* tylko to względne uspokojenie, iż kierownicy nawy państwowej dobrze wiedzą, czego chcą. Zupełne uspokojenie dałby mogła tylko jasność co do miary możności w decydującej chwili. Ta możność jest jednak zawisłą od kwestji, czy w chwili niebezpieczeństwa stać będziemy sami, lub czy możemy liczyć na pomoc zaufanych sprzymierzeńców. Odpowiedź Tiszy pozostawiła nas w niepewności pod tym względem, a możemy sobie tylko życzyć, aby Tisza nie dlatego o tem zamilczał, iż nie miał nic do powiedzenia, ale dlatego, iż przez przedwczesne poruszanie kwestji nie chciał zamącać naturalnego procesu nowej krystalizacji stosunków między mocarstwami europejskiemi.

[Węgierskim ministrem komunikacyj] miał zostać hr. Zichy młodszy, który jednak teki nie przyjął. Według jego własnych słów uchylenie się nastąpiło nie z powodów politycznych, lecz osobistych i jest tylko tymczasowem.

[Hrabia Kalnoky] przyjmował d. 3. bm. ambasadora angielskiego i tureckiego.

[Dzienniki rosyjskie o mowie Tiszy]. Dzienniki rosyjskie upatrują w mowie Tiszy bezpośrednią zachętę dla Rządu bułgarskiego, stawienia oporu żądaniom Rosji. *Nowosti* mówią, iż nieprawdą jest, aby interes austrjacki wymagał samodzielnych państewek bałkańskich, wtedy bowiem Austrja musiałaby natychmiast dać autonomję Bośnji i Hercegowinie i nie mięszać się w sprawy serbskie. Mowa jest nieprzyjazną względem Rosji, gdyż zwalcza prawo Rosji do protektoratu nad Bułgarją, chociaż jest on tylko kompensatą za milczące zezwolenie Rosji na wzięcie w posiadanie prowincyj tureckich przez Austrję. Jest to prowokacja, a jeżeli czyny mężów stanu węgierskich zgodnemiby były ze słowami, wtedy niemożliwemby było pokojowe rozwiązanie sprawy bałkańskiej.

[Exarcha bułgarski] przemawia, opierając się na nadeszłych sprawozdaniach z Bułgarji do Stambułu, za rewizją konstytucji i unją personalną Bułgarji z Rosją z temi samemi prawami, co Finlandja.

[Lord Churchil o Bułgarji.] Lord Churchil wypowiedział 2. bm. w Dortford mowę, poświęconą sprawie bułgarskiej, którą nazwał o wiele poważniejszą od innych. Zaznaczył on niebezpieczeństwa, grożące niezależności nietylko Bułgarji, ale Serbji i Rumunji; stanął po stronie oświadczeń Tiszy, postawił zasadę niezależności państewek bałkańskich, gorzko i dość silnie wyraził się o Rosji; zapewnił, że w razie danym sympatje i poparcie Anglji byłyby zapewnionemi tym mocarstwom, któreby stały po stronie pokoju europejskiego i wolności narodów. W końcu zaznaczył utrzymanie pokoju i bezpieczeństwo, jako cel główny.

[W chwili przyjazdu pary carskiej do Brześcia litewskiego] na manewra, car widząc na dworcu nieliczny poczet, zapytał gubernatora grodzieńskiego, wiele ma szlachty w swojej gubernji, a gdy ten mu odpowiedział, że czterystu kilkudziesięciu, car się odwrócił i do nikogo nie przemówił. Na dworcu znajdowała się jenerałowa Hurko z bukietem, który wręczyła carowej; monarchini przyjęła bukiet, ukłoniła się i pożegnała Marję Andrejewnę.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(N.) **Wiedeń** 5. października. Jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika, p. Sochor porozumiewa się osobiście z jen. Inspekcją kolei żelaznych w sprawie objęcia ruchu na kolei Transwersalnej. Podwyższenie taryf lokalnych na tej linji uważają jako krok wstępny do zawarcia układu.

(OK) **Wiedeń** 5. października. Pisma tutejsze podają wiadomość o nastąpić mających zaręczynach arcyks. Małgorzaty córki arcyks. Karola Ludwika z ks. Saskim Fryderykiem Augustem.

(OK) **Wiedeń** 5. października. Król Milan był wczoraj u Kalnokyego i konferował z nim przez dwie godziny, poczem miał dłuższą naradę z ambasadorem angielskim.

(OK.) **Wiedeń** 5. października. Wiadomości z Bułgarji wywołały tu pewne zaniepokojenie. Sądzą tutaj, że Kaulbars chce dlatego objeżdżać Bułgarję, aby prowokować ludność i dać Rosji upragnioną sposobność do interwencji. *Fremdenblatt* pisze: „Cała Europa gotową jest ująć się za stanowiskiem i autonomią Bułgarji zastrzeżoną w traktatach. Bułgarzy świadomi są swych praw, związanych ściśle z prawami i interesami Europy i walczyć będą przeciw wszelkiej obcej interwencji."

(OK.) **Wiedeń** 5. października. Dziś odbywa się pod przewodnictwem cesarza wspólna narada gabinetowa, na której mają być uchwalone przedłożenia dla Delegacyj wspólnych i mają być powzięte ostateczne uchwały w sprawie ugody.

Klub austrjacko-niemiecki uchwalił przedłożyć na dzisiejszem posiedzeniu wniosek Plenera, Exnera i Wrabetza o urządzenie Izb robotniczych i udzielenie im prawa wyborczego.

Buda-Peszt 5. października. Słychać, że oficerowie, którzy jako członkowie Sądu honorowego skazali podporucznika Herberta, wyzwali na pojedynek posła Komjathyego, za to, że tenże w swej interpelacji pozwolił sobie kilku przeciw nim wycieczek. Wielu posłów zaprotestowało przeciw tego rodzaju niesłychanemu ograniczeniu prawa interpelacji.

Rzym 5. października. W Monza mają się odbyć pod przewodnictwem króla ważne obrady w sprawie aljansu z mocarstwami środkowej Europy. W obradach tych wezmą udział Depretis, Robilant, Corti, a prawdopodobnie także ambasador niemiecki Keudell.

Petersburg 2. października. Bardzo wielu ze szlachty serbskiej i czarnogórskiej wstąpiło do służby wojskowej rosyjskiej, celem wyuczenia się musztry. Koszta podróży i utrzymania ponosi Rząd rosyjski ze Skarbu państwa. Wszyscy mają być za pół roku mianowani oficerami i powrócą z wiosną 1887 do kraju rodzinnego.

Telegramy biura koresp.

Szegedyn 5. października. Skonstatowano tutaj wybuch cholery.

Rjeka 5. października. Cholera wygasła. Zaprzestano wydawania biuletynów urzędowych.

Sofja 4. października. Wczorajszy mityng nabrał niezwykłego znaczenia skutkiem niespodzianego zjawienia się Kaulbarsa. Wszyscy obecni byli nadzwyczaj zdziwieni. Mityng odbył się na wolnym miejscu w śródmieściu i wzięło w nim udział około 4000 osób z różnych warstw ludności. Deputowany z Sofji Wulczew zabrał głos i zdał sprawę o rozmowie między Kaulbarsem a wysłaną do niego przed trzema dniami deputacją wybraną z różnych korporacyj. „Nikt nie powinien się — rzekł mowca — mięszać do naszych spraw. Chcemy się rządzić sami i bez obcej interwencji". Po nim wstąpił na trybunę jakiś mowca, który napadł na rejencję i chciał przemawiać w duchu przyjaznym dla Rosji. Zebrani zaprotestowali energicznie przeciw temu i uderzyli na mowcę, który odniósł kilka ran i musiał być odprowadzony. Inny mowca, nazwiskiem Dimitriew wstąpił na estradę i przemawiał przez kilka minut w tym samym duchu. Gdy zjawił się na placu powóz Kaulbarsa zawołał mowca: „Niech żyje Rosja!" Jenerał, przed którym postępował kawasz, i który znajdował się w towarzystwie konsula rosyjskiego, wysiadł z powozu i przeszedł przez gęsty tłum ludu, który odkrył głowy i przyjął jenerała gromkiem „Hurra!" Kaulbars zbliżył się do trybuny, wstąpił na estradę i zabrał głos. Przedewszystkiem wezwał tych, którzy umieją po moskiewsku aby się zbliżyli. Jakieś indywiduum, które zawołało „Niech żyje Rosja" zostało obite, a tłum wołał: „Nie dla okrzyku „Niech żyje Rosja", óbito go ale dla tego, że krzyczał: Precz z Bułgarją!"

Po tem intermezzo Kaulbars mówił dalej „Car nie pragnie nic innego, jak szczęścia Bułgarji, chce ją więc wyrwać z obecnej sytuacji. W tym celu zażądał car zniesienia stanu oblężenia (głosy: To się już stało), coby umożliwiło za jeden albo dwa miesiące przeprowadzić wybory do Sobranja. (Głosy: Nie za dwa miesiące, ale za ośm dni!). Od tej chwili wywiązała się między Kaulbarsem a publicznością następująca rozmowa:

Kaulbars: Ci, którzy mnie nie chcą słuchać mogą się oddalić.

Publiczność: Chcemy pana słuchać.

K.: Car jest zdania, że nie powinno się w tak krótkim czasie i w takich okolicznościach przystąpić do przeprowadzenia wyborów.

P.: I owszem!

K.: Car domaga się, aby oficerowie zostali uwolnieni.

P. Nie! Niechaj zostaną ukarani!

K. Odpowiedzialność spadnie na tych, którzy was prą na tę drogę.

Po tych słowach opuścił Kaulbars trybunę i wsiadł do powozu. Żaden nieprzyjaźny głos nie dał się słyszeć. Poczem wszedł ponownie na trybunę deputowany Wulczew i rzekł:

„Słyszeliście sami, czego Rosja pragnie. Niechaj się dzieje co chce, my gotowiśmy nieść nasze życie w ofierze dla obrony naszej wolności i niezawisłości." Po tych słowach opuścili zebrani miejsce zgromadzenia i udali się przed mieszkanie pierwszego ministra Rodosławowa. Ten dowiedziawszy się o uchwałach mityngu, rzekł: „Dziękujemy wam za wasze zaufanie, bądźcie przekonani, że Rząd uczyni wszystko, aby wyjść zwycięzko z obecnego trudnego położenia." Między zebranymi dały się słyszeć głosy: „Idźmy do konsulatu rosyjskiego i do Zankowa!" Minister uspokoił zebranych słowami: „Unikajmy demonstracyj, które nam i naszej sprawie mogą być szkodliwe!"

Po tych słowach rozeszli się zebrani.

Sofja 4. października. Ajencja „Havasa" pisze: Konsekwencje mityngu są w mieście bardzo żywo komentowane. Panuje pewne wzburzenie, które może się stać niebezpiecznem. Obawiają się starcia między zwolennikami Zankowa a Rządu, i nieprzyjaznych demonstracyj przed konsulatem rosyjskim. Ministerstwo zarządziło środki zaradcze, celem utrzymania porządku i obrony konsulatu rosyjskiego i zwolenników Zankowa.

Sofja 4. października. Kaulbars otrzymał w sobotę rozkaz cara objeżdżania Bułgarji. Jenerał udaje się przez Plewnę do Ruszczuku, a potem do Warny i Filipopolu, zkąd wraca do Sofji. Podróż potrwa dwa tygodnie. Rząd obstaje przy terminie wyborów i przy postanowieniach co do oficerów. Wybory odbędą się na przyszłą niedzielę. Przed odjazdem wystosuje Kaulbars do Rządu notę, w której zaznaczy, że Rząd rosyjski uważać będzie wybory i uchwały Sobranja za nieważne.

Sofja 4. października. Za powrotem do konsulatu przyjęty został Kaulbars przez kilkadziesiąt osób okrzykami. Kaulbars odwidził wczoraj niemieckiego i austrjackiego ajenta dyplomatycznego i oświadczył im, że był obecnym na mityngu, i że ma zamiar objeżdżać Bułgarję, aby się przekonać o usposobieniu. W kołach rządowych uważają tę podróż za bardzo niebezpieczną. Z powodu ogólnego oburzenia osoba jego może być narażoną na przykre demonstracje. W kołach dyplomatycznych zdziwieni są postępowaniem, jakie obrał Kaulbars. Dzień wczorajszy minął spokojnie. Nie zachodzi obawa dalszych niepokojów. Konsulat rosyjski wystosował reklamację do Rządu z powodu zranionego podczas mityngu indywiduum.

Sofja 5. października. W rozmowie z korespondentem Ajencji Havasa, oświadczył Kaulbars, że podróż jego jest statystyczną. Chce on wiedzieć, czy na prowincji ten sam panuje duch. Rosja nie uzna ani wyborów ani Sobranja. W końcu oświadcza Kaulbars, że nie obawia się nieprzyjaźnych demonstracyj. Gdyby jednak był przedmiotem osobistych napaści — zjawi się niebawem stotysięcy żołnierzy w Bułgarji.

Berlin 5. października. *Norddeut. Allg. Ztg.* występuje przeciw *Pester Lloyd*, który ocenia związek austro-niemiecki ze stanowiska interesów węgierskich. Zdaniem organu kanclerskiego, gwarancja sojuszów polega w tem, że nie są zawarte ani między parlamentami ani między prasą, ale między monarchami, reprezentującymi państwa.

Londyn 5. października. Lord Churchil odjechał ztąd wczoraj wieczór. Słychać, że udał się do Berlina.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 5. października godz. 10 min. 35 Akcje kredytowe 278·35, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Unjon 195·50 Kolej Karola Ludwika 195·75, Północ —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4% Galicyjski bank krajowy 96·25 Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·93, Rubel papierowy 1·20¼. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 4. października godz. 5. min. 57 Jednolity dług państwa w banknotach 83·85, w srebrze 84·75, Renta w złocie 115·70, 5% austr. renta marcowa 100·85, Akcje banku wiedeńskiego 861·—, kredytowego 278·20, Londyn 125·50, Srebro —·—, Napoleondor 9·93, Dukat cesarski 5·94, 100 marek niemieckich 61·52½.

Berlin d. 4. października godz. 5 min. 20 Rosyjskie banknoty 194·90, Akcje kredytowe 451·50, Lombardy 171·50, Galicyjskie 80·10, Kolei rumuńskiej 60·20, Austrjackie banknoty 162·50. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·80.

Telegramy zbożowe d. 4. października — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28— do 28·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·67 do 8·69 złr., rzepak (na październ.) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (październ.) 148— marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·75 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 49·30 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: d. 5 października 13— do 13·25 Brema: 6·25 do —·—. Hamburg: 6·30 na październ 6·20. na paźdz.-grudz. 6·30. Antwerpja: na październ 15⅝. Nowy-York: 6·75. Filadelfja: 6⅝.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. października 1886 r

HOTEL FRANCUSKI. M. ks. Czartoryska, z Podhajec. T. Abgarowicz, z Bratyszowa. I. Jełowicki, z Zastawiec. T. Rybicki, z Rzeszowa. A. Tomaszewicz, z Białej Rusi W. Töpfer, z Rozdołu.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Maryański, z Truskawca. St. Łączyński, z Dubienka. M. Gitowska, z Podwołoczysk. M. Nowosielska, z Brzeżan. St. Udrycki, z Mostów wielkich. H. Bischoff, z Chlebowic. A. Grabowska, ze Złoczowa. S. Frankowski, z Przemyśla.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1886 r

Według zegaru budapeszteńskiego

Odjazd ze Lwowa:

11 min. **27** przedpołud pociąg osob. do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

7 min. **10** wieczór, pociąg osob. do Chyrowa, Stryja.

11 min. **40** w nocy, pociąg mięszany do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Lwowa:

2 min. **25** w nocy, pociąg mięszany z Chyrowa, Stryja Stanisławowa.

8 min. **12** rano, pociąg osobowy z Chyrowa, Stryja.

4 min. **15** popołudniu, pociąg osobowy z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja.

PASY DO MASZYN

skórzanne, gumowe, parciane i lniane napuszczone

poleca

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu. 2500 2—0

„ŚMIGUSA"

dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 19.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski," „Kurjer Lwowski," „Nowa Reforma," „Tygodnik Illustrowany," „Bluszcz," „Kłosy," itd. uznały „Smigusa" za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: *Lwów, Halicka liczba 46.*

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 30 ct.**

KAWĘ

lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe

„SYRIUSZE"

pół kilo po 75 i 80 cnt.

poleca 2425 113—0

HANDEL KORZENNY

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Chorążczyzny.

Specjalny skład

FARB,

materjałów

i artykułów gospodarczych,

pod firmą:

Alojzy Hübner

Lwów,

ul. Karola Ludwika l. 13,

dawniej

cukiernia Rotlendera, został z dniem 1. października b. r. otworzonym i uprasza Szanownych P. T. **właścicieli dóbr, gospodarzy** etc. o żądanie nadesłania Cennika i spisu artykułów, które natychmiast franco i gratis wysełane zostaną. 2527 1—5

Specjalność.

Czeskie prześcieradła

4 łokcie długie, 2³/₄ łokcia szerokie:

Prześcieradło trwałe . zł. 1·25

Prześcieradło prawdziwe lniane . . . zł. 1·60

Prześcieradło cienkie . zł. 2·—

Wyśmienitość towarów naszych poręcza 2518 1—0

Skład fabryczny towarów lnianych i tkanych

M. Schönfeld & Comp.

Prag (Böhmen), I. Eisengasse Nr. 6.

Rozsełka za pobraniem pocztowem.

Cenniki na żądanie rozsyłają się.

Soeben erschien 12. Auflage:

Die geschwächte **Manneskraft,** [illegible]

Zu haben in der [illegible] für

Geschlechts-Krankheiten

von

Med. Dr. Bisenz,

Wien, IX., Porzellangasse 31a.

Vorzüglich werden die [illegible] Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.

Ordination täglich von 11—4 Uhr.

Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werd. Medicamente besorgt.

Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum amer. Universitäts-Professor [illegible] honores ausgezeichnet.

Pozostałe z wysprzedaży **„Składu broni i przyborów myśliwskich „DIANA w Krakowie" PATRONY** pewne, niezawodne, w znacznej ilości, są do nabycia w **Agencji dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie** (jako kuratora Z. Darowskiego) po następujących cenach, stosownie do kalibru i koloru.

Ceny 20% niżej fabrycznych.

Patrony systemu Lancaster.

Ceny za 100 sztuk

Kaliber	czerw.,	nieb'es.,	ziel.,	brun.,	popiel
28, 24 złr.	—	—	1.12,	—	—
20, 18 „	—	—	1.12,	—	—
16 „	2·—,	1·52	1·12,	1·04	0.96.
14 „	2·08,	1·60,	1·20,	1·20	1·04.
12 „	—	—	1·28,	—	—

Patrony systemu Lefaucheux.

Kaliber	czerw.,	nieb'es.,	ziel.,	brun.,	popiel
28,24,18 „	—	—	0·92,	—	—
16 „	—	—	—	0·92,	0·76.
14 „	—	—	1·—,	1.—,	0·84.
12 „	—	1·52,	1·08,	1·08,	0·92.
10 „	—	—	1·12,	—	—

Przybitki na proch i śrut po 15 i 20 centów pudełko.

Prócz tego jest dużo różnych drobnych przedmiotów myśliwskich tanio do sprzedania. 2499 3—4

Drzewo

opałowe bukowe

w stosach czterometrowych *dobrze układanych i suche* nabyć można każdego czasu w c. k. Składzie we Lwowie 2477 1—6

po cenie 14 złr. w. a.

wraz z dostawą do domu.

Zamówienia na takowe przyjmuje się codziennie *w c. k. Dyrekcji dóbr państwowych,* ulica Kopernika l. 20, od godziny 9tej do 2giej.

Dla Budowniczych i przedsiębiorstw budowlanych

poleca:

Tektury dachowe,
Płyty asfaltowe (Isolirplatten),
Masę asfaltową,
Teer pogazowy i drzewny,
Masę terową.
Asfalt,
Cement,
Gips,
Wapno hydrauliczne,
Farby do fasad rozpuszczalne we wapnie w 36 kolorach,
Farby olejne gotowe do użycia szybko schnące,
Farby do malowania dachów,
Farby tarte w pokoście mineralnym,
Antimerulion,
Masę do gaszenia pożarów,
Wiaderka do ognia,
Kiszki konopne i gumowe,
Pasy skórzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Pasy lniane zapuszczane do maszyn,
Gurty konopne do maszyn,
Oliwę do maszyn,
Smarowidło do osi żelaznych,
Pokost,
Minię,
Bleiweis.
Tektury,
Asbest, 2453 10—0
Kłaki,
Konopie,
Kit miniowy,
Wagi wodne,
Pionki murarskie,
Przyrządy do rysowania etc. etc.

JÓZEF HANKE

we Lwowie

Rynek liczba 38, we własnym domu.

SKŁAD

KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie

1 kilo złr. 1·50 ctn. i złr. 1·60 ctn.

Na prowincji

4³/₄ kilo złr. 7·70 ctn. i złr. 8·20 ctn.

franco. 2420 49—0

„Niemam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają."

Masło

deserowe, niesolone, w paczkach 5cio kilogramowych, z opakowaniem i franco, po 5 złr. rozsyła 2515 2—0

Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.

Gwarancja 10 lat.

Fortepiany i Pianina

2524 najtaniej sprzedaje 4—4

A. ALSCHER

(ul. Akademicka, dom własny, l. 26).

Wstrzykiwania i kapsułki z roślin

MATICO

w słabościach męskich najskuteczniejszy środek.

Flakon wstrzykiwań 40 cent. Kapsułek 80 cnt. 2414 29—0

Poleca

apteka pod „Lwem" we Lwowie

obok Brygidek

K. KRZYŻANOWSKIEGO.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z **pęcherzy rybich** z gumowaniem, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, tuzin 5 złr., również wszystkie gatunki **rolnes z pęcherzy rybich i gumy,** od 1 złr. do 5 złr. za tuzin, **gąbki** delikatne francuskie po 2 złr., angielskie po 3 złr. tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem **Gummiwaaren-Agentie, Alex. Mose, Wien I. Köllnerhofgasse 4, I. Stock.** Kompletne kolekcje wzorów 3 złr. 50 cnt.

Reich assortirtes Lager von

Parfumerie- u. Toilette-Artikeln.

Französische, englische sowie inländische Parfumerien der berühmtesten Firmen, Kämme, Bürsten, Zahnbürsten und Zahnpasta, Seifen, Haaröle, Rasir-Messer und -Seifen offerirt das

k. k. Hof-Galanteriewaarenhaus

„Zur Stadt Paris"

Prag, Zeltnergasse Nr. 15.

Preiscourante gratis und franco.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich z gumowaniem i roules, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, jakoteż **gumowe,** od zł. 1—5 za tuzin.

Gąbki delikatne francuskie po zł. 2 — angielskie po zł. 3 za tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem 2437 29—0

JÓZEF HANKE we LWOWIE,

Rynek l. 38, we własnym domu.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru do Zębów

WIELEBNYCH O·O·BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE:

w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r.

NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy **próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Flakonik: 2, 4 i 8 fr.; Proszku Pudełka: 1 fr. 25, 2 i 3 fr. Pasta Pudełka: 2 fr.

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we Lwowie w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i w magazynie perfum P. Donning.

2463 3—24 A

WINOGRONA feslawskie

co dzień świeże posyłki otrzymuje

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie. 2480 9—0

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Ajenci do sprzedaży na raty losów

prawnie dozwolonej na mocy artykułu ustawy XXXI. z 1883 r. są poszukiwani pod bardzo **korzystnymi warunkami** przez

Wexelstube der Ersten ung. Gewerbebank, Budapest,

2507 Zgłoszenia uprasza się przesyłać w języku niemieckim. 4-10

Piękność, świeżość i delikatność cery

otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu

HELIANTYNY.

Znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i został odszczególniony 6-ma medalami zasługi i dyplomem honorowym.

Jest specjalnym wynalazkiem

JANA IHNATOWICZA,

magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych

we Lwowie ul. Kopernika, l. 3,
w Krakowie Sukiennice, l. 20,
w Czerniowcach Rynek, l. 2. 2412 1—0

Po zniżonych i tanich cenach!

Polecam mój obficie zaopatrzony **skład patentowanych młócarń, młynków, kieratów, siewników, pługów** i innych **maszyn i narzędzi rolniczych,** trwałej i dobrej konstrukcji, za co jak wiadomo, najwyższe uznanie i wyszczególnienie otrzymałem.

Gwarancje i kredytu udziela się.

J. WYCHERA

we Lwowie, ulica Grodecka liczba 47.

2475 13—0

ŚWIADECTWO:

Turze, dnia 8. września 1886.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Na szanowne pismo z dnia 18. sierpnia 1886 odpowiadam, donosząc Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi, że akcept na 145 złr. odebrałem.

Przy tej sposobności muszę Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi wyrazić moje zadowolenie co się tyczy gniotownika do zielonych słodów, oryginalny „Bentalla" które już dwa lata używam, i bardzo jestem z niego zadowolony, a to że bardzo dobrze słód gniecie i bardzo prędko, i małej siły pociągowej potrzebuje.

Z poważaniem

Wincenty Krzysztofowicz m. p.

MAGAZYN

F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapituły

poleca:

Koszule białe męskie i dla chłopców, po 95, 1·30, 1·60 i wyżej.
Koszule kolorowe, po 1·40 i 2 złr.
Kalesony, po 1, 1·15, 1·25 i wyżej.
Skarpetki białe i kolorowe, tuzin po 4 złr., 4·50, 5, 6 i wyżej.
Chustki do nosa białe płócienne, tuzin złr. 2·40, 2·75, 3 i wyżej.
Chustki z kolorowym szlakiem, sztuka po 10, 15, 25, 30 i wyżej.
Ręczniki w tuzinach (i na łokcie), tuzin po 3·60, 4, 5 i wyżej.
Kołdry szyte zapałowe i tureckie, po 4·50, 5, 6 i wyżej, **z wełnianego atłasu,** po 9, 10 i wyżej.
Kocyki na łóżka, od 1·30, 1·80, 2, 2·40, 3 i wyżej.
Poduszki z pierza, z włosieniem podług wagi, **po cenach najniższych.**
Sienniki gotowe po 95, 1·10, 1·40, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła bez szwu szirtingowe, po 1·30, 1·50, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła płócienne (bez szwu), po 1·90, 2.25 i wyżej.
Zupełne wyprawy do konwiktów, zakładów i t. p. po najniższych cenach. 2423 40—0

Za dobroć i trwałość zaręcza się.

Alojzy Hübner

skład farb i materjałów

l. 13. we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 13.

(dawniej cukiernia Rothlendera),

specjalny handel artykułów do użytku gospodarskiego 2509 4—7

poleca:

gwarantowaną *najlepszą oliwę odkwaszoną* do wszelkiego rodzaju maszyn . . . . . 100 kilo 38 złr.
Smarowidło do wozów najlepszej jakości (żaden fabrykat naftowy) . . . . . „ „ 14 „
Siarczan miedzi la . . . . . „ „ 32 „

Spis towarów u mnie na składzie się znajdujących i cennik wyszedł i rozsyłam takowe na żądanie franko i gratis.

Zamówienia będą natychmiast zawsze i najrzetelniej i najstaranniej wykonane.

P. T.

Mam zaszczyt zawiadomić, że po rozwiązaniu spółki z panem **Józefem Hanke,** otworzyłem pod własną firmą: 2532 1—3

ALOJZY HÜBNER

Skład farb, handel materjałów i specjalnych artykułów do użytku gospodarskiego

we Lwowie, ulica Karola Ludwika pod liczbą 13, (w lokalnościach niegdyś cukierni Rotlendera).

Przeszło 22-letnia czynność moja w tym zawodzie, nabyta fachowa znajomość towarów i szczególna wiadomość artykułów w tym zakresie handlowym, czynią niepłonną mi nadzieję, iż Wny Pan swe łaskawe zaufanie, jakiem mnie dotąd pod byłą firmą: **Hübner i Hanke** zaszczycać raczyłeś, udzieli także w moim nowym handlu, a gorliwem mojem staraniem będzie, doborowym towarem po miernych cenach uzyskać łaskawe względy którym się poleca

Z wysokiem szacunkiem

ALOJZY HÜBNER

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana M[illegible]